SIEWCA

ORGAN POZNAŃSKIEGO ODDZIAŁU
STOWARZYSZENIA CHRZEŚCIJAŃSKO-NARODOWEGO
NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH

ROK II POZNAŃ, PAŹDZIERNIK 1938 NR 8

RZECZY PIERWSZE

Źródłem spaczenia prawdziwego nurtu w kształtowaniu duszy ludzkiej jest ucieczka duszy od darów Ducha św. A całkowite, wszechogarniające, harmonijne wychowanie winno uznać jako warunek celowego urobienia również cnotę „poddawania się kierownictwu i natchnieniom, płynącym z świata pozaludzkiego, ponadludzkiego, a więc kierownictwu Ducha św.“ (dr Górski: Wychowanie personalistyczne).

A jeśli gdzie, to właśnie w dziedzinie wychowania duch rządzi wszelkimi poczynaniami, właśnie od charakteru, od sumienia, od osobowości wychowawcy zależy kształt nowego człowieka. Przyszłość bowiem wychowanków zawisła nie od wymyślnych metod, projektów, szumnych nowości, lecz nurt jej wpływa z duszy nieśmiertelnej wychowawcy. Od tego, czym jest wypełniony jego świat wewnętrzny, od klimatu jego duszy zależy wzrost duszy wychowanków. W dobie rozbełtanych fal zmieniających się programów, ustrojów, metod, zasad, a zwłaszcza celów, jedyną bazą, miejscem stałym, niewzruszonym staje się i musi być: osobowość wychowawcy. Dla przyszłości wychowania, dla jego właściwych dróg jest ona zagadnieniem najważniejszym. A jeśli na każdym ważniejszym odcinku życia zbiorowego, gdzie w grę wchodzi świadomość wielkiej odpowiedzialności, wymaga się — wbrew hałaśliwym wrzawom o glajchszaltowaniu i kolektywizowaniu — jednostek i to jednostek mocnych, niechwiejnych, tym bardziej tu, w dziedzinie wodzowstwa duchowego i umysłowego żywej, najmłodszej siły narodu, postulatem pierwszorzędnego znaczenia staje się zagadnienie osobowości wychowawcy. W jego duszy muszą być przeżyte i ugruntowane te wartości, z których ma powstać z skulonego zalążka duszy dziecka nowa, silna osobowość.

Ten postulat stanowi — jakże jasną — wyspę wśród rozhukanych fal bijących w osobę ludzką w postaci doktryn komunistycznej, nacjonal-socjalistycznej, liberalnej, ateistycznej, negujących istnienie osoby ludzkiej i sprowadzających często życie ludzkie do roli bezdusznego pionka. Tragiczna negacja najwyższych wartości duszy ludzkiej, oto smutny znak naszych czasów. Naprzekór tej negacji wyjść musi — i wychodzi — silna, świadoma swej odpowiedzialności za losy powierzonych sobie dusz, awangarda wychowawców przyjmujących za postulat zasadniczy w dziedzinie wychowania, konieczność uznawania wolnej, niczym niekrępowanej osoby ludzkiej. Wywalczenie należnego zrozumienia i uznania tej prawdy podjąć się mogą głównie ci, którzy zdobywczy marsz po wolność dusz ludzkich rozpoczęli od zwycięskich prac nad samymi sobą. Ci, których owiała, powiem opętała nieugięta wola doskonalenia samych siebie, ci, którzy bez lęku podchwycą, w duszy swej zaszczepią, a w życiu realizować poczną wołanie: bądźmy świętymi! Świat odnowią tylko święci. Gigantycznym zmaganiom naszej epoki sprostają tylko Giganci. Ci, którzy nadludzkie zmagania z duchem ciemności poczną od siebie, którzy ugorne zagony zachwaszczonej duszy poczną przeorywać pługiem własnego hartu na jaśniejące sady Boże, którzy z mrocznej głębiny nienawiści, walki i szamotań wyrwą się w jasność, a w locie nie ustaną aż w blasku krzyża. Krzyża, symbolu Boga-człowieka, bądź krzyża, symbolu cierpienia i walki. Nowej ery zwiastunami staną się ci, którzy płomieniem własnej wiary w zwycięstwo Dobra rozpalą w ciemniach współczesnego chaosu łuny świętego ognia: miłości Boga i świata. Oni, heroldowie wstających przedświtów nie ulękną się, by stanąć wysoko, na przedzie, jak widome, przykładne symbole odrodzonego, nowego, przebóstwionego człowieka tej ziemi i będą, „jak ta Maria, co za wielkich dni Mojżesza, podobna psalmów księdze, szła przodem, za nią rzesza (Norwid)". Przesłańcy, szperacze Bożej awangardy ruszają już patrolem. Już idzie łańcuch łączników coraz liczniejszy, coraz gęstszy tam, od tyłów, od sił głównych ku przodowi, ku szpicy, skąd już echa szczęków oręża dolatują. Do walnej rozprawy na Bożym froncie stają coraz liczniejsze kadry ochotników.

A siły do gigantycznych zmagań odradzać się będą w nieśmiertelnym skarbcu Bożych darów: w życiu nadprzyrodzonym własnej duszy. Życie w Bogu, w Chrystusie. Nieustanna odnowa własnych porywów w życiu łaski, że stanie się, iż to, co dziś ukryte w nikłym ziarnku, wyrośnie w szumiący dąb chwały Bożej, że z „piątków nauczycielskich", odprawianych dziś pojedyńczo, w utajeniu, rozwinie się bór modlitw szumiący Bogu cześć w duszach rozmodlonych wśród świata. W marszu ku Bożym sprawom wesprzemy się wzajem modlitwą, ofiarą, cierpieniem i znojami, ofiarowanymi na zwycięstwo, na tryumf królestwa Chrystusowego w du-

szach wychowawców żywej krwi narodu polskiego. O, gdybyż ziściło się zbożne marzenie zapaleńców, szaleńców Bożych, iżby wychowawca stał się obok kapłana pośrednikiem między Bogiem a duszą nieśmiertelną, iżby, z jednej strony wspierany silnym ramieniem Łaski Bożej, drugim ramieniem wspierał duszę dziecka. I w tej zgodnej trójcy: Bóg — wychowawca — wychowanek dokonywać się będzie zwycięstwo.

Niech ta idea obejmie cały zastęp bożego rycerstwa, nauczycieli-katolików, byśmy, będąc braćmi i żołnierzami wspólnej sprawy, wywiedli dusze wszystkich wychowawców na te szlaki, na które bohaterów wyrywa niepohamowana chęć odnowy oblicza świata.

Stanisław Strugarek.

KILKA UWAG O PRZYGOTOWANIU NAUCZYCIELA DO ZAWODU

Nauczyciel jest hodowcą ludzi. — Brzmienie i znaczenie wyrazu nasuwają analogię z innymi hodowcami: rolnikiem, leśnikiem, ogrodnikiem. Wiemy, jakim tradycyjnym poważaniem cieszą się przedstawiciele tych zawodów, dlatego, że hodują — rośliny i zwierzęta. Jeżeli hodowanie ludzi ważniejsze jest, niż roślin, to jakim szacunkiem w społeczeństwie cieszyć się powinien nauczyciel....

Ale przerwijmy niewesołe dla nas rozważania o autorytecie wychowawców w społeczeństwie, gdyż mamy spojrzeć na inną sprawę — na przygotowanie nauczyciela do wykonywania swej pracy.

Hodowca roślin i zwierząt nabiera biegłości w zawodzie po długich ćwiczeniach. Potrzebne mu jest także przygotowanie teoretyczne. Nikt też nie czyni zarzutu wykształconemu rolnikowi czy leśnikowi, że zbytecznie tracił czas i pieniądze — kończąc odpowiedni wydział uniwersytetu lub politechniki. A jakie panują w społeczeństwie poglądy na sprawę wyższego wykształcenia nauczycieli — hodowców ludzi?

W krótkiej notatce trudno mówić o tym temacie, który w dyskusji wywołać może takie skutki, jak włożenie kija w mrowisko.

Snujmy przeto dalsze rozważania bez porównań.

Materiał do kształcenia dusz czerpie nauczyciel z dorobku kulturalnego narodu. Winien przeto znać ten dorobek i to nie tylko jednej warstwy społecznej. Kultura ludowa młoda jest jeszcze i cierpi na kompleksy niższości (pańszczyzna!); miejska, o charakterze radykalno-postępowym, w znacznej części obcego pochodzenia, w wielu dziedzinach szkodliwa jest dla narodu i nie nadaje się do wchłonięcia; dawna ziemiańska nie obejmuje już całości dzisiejszego życia. Duch czasu i obowiązek wobec ojczyzny domagają się, aby nauczyciel przyswoił sobie pełną kulturę narodową.

Wychowanie jest drogą do ulepszenia ludzkości. Każdy ojciec, wychowując syna, dąży do tego, aby uczynić go lepszym i szczęśliwszym od siebie. Stwarza sobie wizję dobrego i szczęśliwego człowieka, na którego miejscu swego syna pragnie umieścić. Podobnie każdy zdrowy naród pragnie, aby całe przyszłe pokolenie było lepsze i szczęśliwsze od pokolenia poprzedniego. (Naród jest łańcuchem pokoleń). Wychowawca winien wyczuwać linię rozwojową narodu. Umiejętność uświadomienia sobie dróg, po których przyszłe pokolenia kroczyć będą, jest miarą wartości każdego nauczyciela-wychowawcy.

Tylko szlachetne dusze zdolne są do wyczuwania ideałów przyszłości. Kto pogrążony jest w nałogach, kogo ustawicznie szarpią nieopanowane namiętności, zdolność tę zatraca. Wynika z tego obowiązek nauczyciela stałego utrzymywania się na wysokim poziomie moralnym.

Powyższe rozważania streścić można w słowach następujących: nauczyciel wtedy jest przygotowany do pracy wychowawczej, gdy zna dzieje i kulturę swego narodu i jego położenie w teraźniejszości, oraz wyczuwa jego drogi rozwojowe.

Przygotowanie takie osiągnąć można przez wykształcenie ogólne o kierunku humanistycznym i przez stałe zachowanie bohaterskiej postawy wobec życia. Nie zastąpi tego jałowe tresowanie nauczyciela w umiejętnościach metodycznych.

Wl. L.

DNI MYŚLI KATOLICKIEJ DLA NAUCZYCIELEK

W Dniach myśli katolickiej dla nauczycielek od 22 do 28 sierpnia zorganizowanych przez Zarząd Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet Archid. Gnieźnieńsko-Poznańskiej, odbytych w Poznaniu, brało udział 130 nauczycielek. Program wykładów ujęto w trzy cykle: religijno-etyczny, społeczny i pedagogiczny. Po prelekcjach wywiązywała się żywa i rzeczowa dyskusja, której wynikiem są następujace uchwały:

1. Pragniemy, by w pedagogium i w szkole powszechnej wzmocniona była liczba wykładów religii.

2. Zwracamy się do J. Em. Ks. Kardynała, Prymasa Polski, z pokorną prośbą, by J. Em. zechciał polecić zorganizowanie wyższych kursów dla nauczycieli religii.

3. Domagamy się podręczników ujętych w duchu katolickim.

4. Zwracamy się do J. Em. z pokorną prośbą, by zechciał polecić organizowanie zamkniętych rekolekcji dla nauczycielek; same zaś zwalczać będziemy usilnie uprzedzenia do rekolekcji zamkniętych w kołach nauczycielskich.

5. Wzywamy wszystkie Koleżanki do czynnej pracy w Akcji Katolickiej.

Na zakończenie zorganizowano Dni skupienia. Rekolekcjonistą był ks. prał. dr Żychliński, który wprowadził rekolektantki, żyjące jakoby w ciągłym sursum corda, w szkołę Ducha św.

W uroczystym zakończeniu Dni wziął udział J. Em. Ks. Kard. Prymas, który w swym przemówieniu między innymi powiedział: „Apostolstwo ujęte w formę organizacyjną zwie się Akcją Katolicką, ale jest jeszcze inna akcja katolicka prywatna i nieurzędowa. W tej akcji będziemy apostołami bez pozy, bez tonu kaznodziejskiego. Prawda bowiem jest prosta i jasna, promieniuje sama przez siebie, ujmuje swym czarem i powabem".

Aby udostępnić możliwie wszystkim zgłaszającym się korzystanie z Dni myśli jak i z Dni skupienia, będą odbywały się one dwa razy do roku — w okresie wakacji zimowych i letnich.

Żywe zainteresowanie się Dniami myśli Katolickiej jak i powzięte uchwały dowodzą, że wśród wielu nauczycielek panuje zdrowy duch i że nauczycielki dążą i dążyć będą zdecydowanie do skatolicyzowania szkoły.

Uczestniczka.

NA BAŁKANACH

I.

U naszych sprzymierzeńców.

Sekcja wycieczkowa uwiła tak ponętny bukiet z nazw stolic bałkańskich, które postanowiła w ciągu lipca zwiedzić, że nałogowym włóczęgom trudno było oprzeć się i nie jechać. Zebrała się pokaźna gromadka, bo aż 52 osoby, w tym mało takich, które po raz pierwszy zawarły znajomość z urzędnikami celnymi na granicy. Pierwszy etap podróży to stolica „tajojków", nasz kochany Lwów. Kto był pierwszy raz w tym „najlepszym mieście", jak je nazywa St. Wasylewski, zwiedzał zabytki; a kto raz wtóry, mniej zabytki a więcej kawiarnie. Na tym terenie stwierdzono niestety, że przysłowiowa uprzejmość lwowska utopiła się w kawie ze śmietanką. „Panowie starsi" nie byli dla gości, lecz odwrotnie. Dwie osobliwości ściągnęły jednak całą wycieczkę: panorama Racławicka i cmentarz Orląt, ten porywający dowód polskiego bohaterstwa.

Lwów za nami — pociąg mknie w stronę granicy rumuńskiej. Śniatyń — rewizja, szukanie dewiz. Nasze uczciwe twarze nie przekonywują widocznie celniczki, która w jednym z przedziałów, gdzie zadomowiło się kilka pań, przeprowadziła gruntowną osobistą rewizję. Wynik „poszukiwań": zero. Pociąg pospieszny mknie chyżo w dal, na południe. Stacja rzęsiście oświetlona, zaspane oczy otwierają się i sylabizują: Cernauti-Czerniowce, stolica Bukowiny. Śpijmy dalej, bo czeka nas cała noc jazdy. Ze świtem wpadł do naszego wagonu jakiś jegomość w narodowym stroju rumuńskim,

ale w nowoczesnym kapeluszu na głowie. Inteligentne oczy oglądają nas badawczo. Pytanie. — Skąd ta wycieczka? — Z Polski. — Żydów między wami nie ma? — Przedstawiamy się mu jako organizacja narodowa. Rozjaśnia się szeroka twarz (więcej polska niż rumuńska) i płynie żywa rozmowa jak u nich, a jak u nas. Nasz rozmówca to kolega po fachu, poseł na przedostatni sejm rumuński, wielki działacz narodowy na Bukowinie. Nazwisko ulotniło się z pamięci. Pierwsze objawy przyjaźni dodatnie. Jak będzie dalej w Bukareszcie? Ot, już stacja. Grupa osób z kwiatami. Po nas? A tak. Jest nauczycielstwo bukareszteńskie i inspektor miejski i przedstawiciel ligi polsko-rumuńsko-szwedzkiej. Wręczone nam bukiety białych i czerwonych gladiol chwytają nas za serce. Znalazło się i kilku fotografów. Widocznie nasze zaspane oblicza okazały się niefotogeniczne, gdyż tylko jeden dziennik umieścił naszą fotografię obok notatki o naszym przyjeździe. Locum: hotel Boulevard. Koledzy tamtejsi, a specjalnie p. Redulescu i adwokatka p. Leanny, sekretarka Ligi, są naszymi niestrudzonymi towarzyszami. Obwożą nas po mieście, pokazują najlepiej urządzone gimnazjum żeńskie, wskazują na rozmach, z jakim miasto się rozbudowuje; na terenach powystawowych podziwiamy oryginalny wodotrysk, po drodze wstępujemy do muzeum etnograficznego (nowy gmach rozpoczęty). Z zaciekawieniem słuchamy o organizacji młodzieży pod nazwą „Straja“ i oglądamy (wielu z nas ze znawstwem) prace wykonane z najprymitywniejszych materiałów (np. obrazy z pociętych liści). Wystawa książki dała nam obraz piśmiennictwa rumuńskiego, — najoryginalniejszym dziełem to tania książka dla wszystkich (1 zł). Wizyta w ambasadzie zachwiała trochę naszą pewność co do polskiej gościnności. Za to Rumuni „wysadzili się“. Nauczycielstwo podejmowało nas bankietem w ogrodzie Monte Carlo, a na drugi dzień byliśmy gośćmi ministra oświaty, który dla nas wydał obiad w hotelu „Splendid“. Przyjęcie wykwintne, a serdeczność stuprocentowa. Radość z powodu zawarcia braterstwa nie tylko broni, ale kontaktu na polu oświaty brzmiała w przemówieniu Pana Ministra. Kierownik wycieczki kol. Śniegocki podziękował za poniesiony dla nas trud i serdeczne przyjęcie i wzniósł okrzyk na cześć króla Karola II.

Władysława Skrobalska.

(Ciąg dalszy nastąpi).

EWARYST ESTKOWSKI

(Ciąg dalszy).

Przerwane studia uniwersyteckie kontynuuje pracą prywatną. Z zapałem rozczytuje się w Thiersa „Historii Konsulatu i Cesarstwa“, uczy się i zapala i żyje, budzi w sobie rój pragnień, dążeń, przekonań i zasad bo „niemasz lepszej na ziemi nauki życia jak historia dzielnych ludzi i wielkich epok. Prze-

noszenie się myślą w te czasy sprawia rozkosz i budzi żądzę publicznego dobra i natęża siły umysłu i woli". Estkowski gorąco pragnie uczynić w życiu tyle, ile może i powinien, pragnie służyć społeczności wszystkimi siłami duszy i ciała. „Obym doszedł — pisze — do mego celu i zasłużyć sobie mógł także na wdzięczność rodaków. Nędznie jest zniknąć ze świata, jak gwiazda błąkająca w przestrzeni znika, śladu nawet nie zostawiwszy po sobie". Wobec Napoleona przyrównuje współczesnych sobie ludzi do kretów. Widzi rozbrat pomiędzy sumieniem a wiedzą, pomiędzy głową a sercem, widzi ludzi bez tężyzny moralnej, bez charakteru, ludzi, którzy potrzebę działania zbywają hałasem, dysputowym swarem, deklamacją, retorską przesadą, gadatliwością, robotami, które lada wiatr jak pajęczynę rozedrze, widzi we wszystkim dorywczość, brak cierpliwości i wytrwania. Na tym tle jasno rysują mu się zasady wychowania i postać nauczyciela. „Nie miękko, nie chromo, nie spaczono, lecz zdrowo i czerstwo ma się wychowywać i kształcić młodzież. Zatem nauczyciel sam zdrowy i czerstwy na duchu być powinien; inaczej uczniowie jego staną się umysłami chorobliwymi, istotami małodusznymi, wiotkimi, bez siły i charakteru, nie staną się i stać się nie mogą węgielnymi kamieniami bytu narodu". (Charakter nauczyciela). Człowiek z charakterem nie zmienia nigdy tego, co raz postanowił w zgodzie z zasadami moralności. Otóż taka wola, taka nieugiętość, taka pewność siebie i swych postanowień w każdym czasie jest tym, co wzbudza w młodzieży cześć i szacunek dla nauczyciela. „Męska moc woli w nauczycielu budzi męskie uczucia i postanowienia w młodzieży. — Pod sterem rzeczywiście męskiego nauczyciela, stanie się młodzież rzeczywiście męską młodzieżą. Dzielny nauczyciel odda krajowi dzielnych ludzi". (Charakter nauczyciela).

Nastała „wiosna ludów", rok 1848, który i naszej dzielnicy pozwolił odetchnąć wolną piersią. Umysł narodowy z krainy marzeń i tajnych zabiegów wszedł na pole rzeczywistej, legalnej i otwartej pracy około dobra publicznego. Zawiązało się wtenczas w Poznaniu Towarzystwo Pedagogiczne Polskie, które budzić miało coraz większe zainteresowanie dla ważnej sprawy wychowania, miało ułatwić nauczycielom wzajemne kształcenie się, wreszcie obmyśleć sposoby do opracowania i wydawania najpotrzebniejszych książek elementarnych. Towarzystwo Pedagogiczne postanowiło wydawać, celem opublikowania i realizowania swych zamierzeń, poważne pismo pedagogiczne, któreby było organem opinii i dążeń tak Towarzystwa jak w ogóle sprawy publicznego wychowania. Na walnym zebraniu przy końcu roku 1848 wybrano komitet redakcyjny, złożony z księży: Dolińskiego, Brzezińskiego i Prusinowskiego i nauczycieli: Sikorskiego, Estkowskiego, Rakowicza i Siekierskiego i powierzono mu poczynienie i przyspieszenie wszelkich kroków ku wydawaniu czasopisma pedagogicznego. Z początkiem roku 1849 ukazał się zeszyt pierwszy tego pisma miesięcznego pod tytułem „Szkoła Polska".

Zaraz na początku spadł ciężar wydawnictwa wyłącznie na Estkowskiego. On to właśnie zapełniał kolumny pisma, zbierał wiadomości bieżące po gazetach i sprawozdaniach, prowadził uciążliwe korekty, zabiegał o fundusze na pokrycie druku. Jego publicystyczna i autorska działalność w owych latach była wprost zdumiewająca. Oprócz „Szkoły Polskiej" wydawał „Wielkopolanina", pismo dla ludu, a od roku 1850 czasopismo dla młodzieży: „Szkółka

dla dzieci". Atoli wszystkie jego nadludzkie wysiłki nie znalazły zrozumienia w społeczności polskiej, która potrzebowała, jak się żali, „koniecznie z zewnątrz elektryzacji, aby objawiła jakoweś życie, do którego prawie nie ma już drogi głos zwyczajny". Zmuszony niezwyciężonymi przeszkodami, musiał to zaledwie w powijakach wypielęgnowane dziecko, tę Szkołę i Szkółkę, ponieść do grobu.

„Szkoła Polska" przeznaczona była przede wszystkim dla nauczycieli szkół ludowych i dla rodzin, a zwłaszcza matek polskich. „Rozprawy, poświęcone pedagogice ogólnej, a poruszające przeważnie zagadnienia z dziedziny wychowania domowego i elementarnego w szkołach publicznych, są wynikami dobrze przeprowadzonej obserwacji dzieci. Szkoła Polska zwalcza mechaniczny sposób nauczania, mordowania i przytępiania umysłów młodzieży nauką, tresurą, gimnastyką pamięciową albo wymaganiami ponad stopień umysłowego rozwoju dziecka. Braki, luki i skoki nienaukowe w tych artykułach nie zmieniają faktu, że pierwsze polskie pismo pedagogiczne opierało swój popularny wykład na zasadach naukowych". (Prof. A. Karbowiak: Polskie czasopisma pedagogiczne).

(Dokończenie nastąpi). *Franciszek Swat*

Z SZARYCH DNI

„SPORT"

Oświadczam, że nieprawdą jest, jakobym był przeciwnikiem sportu, natomiast prawdą jest, że jestem zapalonym miłośnikiem „takowego" i na powyższą okoliczność mógłbym momentalnie służyć wiarygodnymi świadkami. Jednak z całą energią podkreślić pragnę, iż jestem przeciwnikiem barbarzyńskich obyczajów, jakie się do sportów wkradają. Mam tu na myśli „pyskoboje", w szlachetniejszej formie występujące jako tzw. boks. „Sport" ten polega na wzajemnym obijaniu się po pyskach dwóch „sportowców" przy niesamowitym wrzasku gawiedzi. Tamult, wrzawa i krzyki rosną proporcjonalnie do ilości wylewanej krwi z nosa bitnego i bitego zawodnika. Często obaj farbują obficie, „brocząc w krwi strumieniach". I najfatalniejsze, że na te bijatyki pozwala się uczęszczać naszej młodzieży. Gdy więc spotkacie się w szkole z faktem, że chłopak koledze podbije w kunsztowny sposób oko, lub tajemniczym ciosem zdusi żołądek bliźniego, albo wyszczerbi mu szczękę, to wiedzcie, że robota była odstawiona fachowo, po sportowemu, po boksersku. Nauka ringu nie poszła w las. A jeśli wam dzieci wrzeszczą, zwłaszcza w wypadku sprzyjających im okoliczności, gdy przy tym padają epitety, (które zgorszona redakcja „Siewcy" skreśliła z uwagi na moralność publiczną), mogące przyprawić moralistów o utratę przytomności, wtedy wiedzcie, że to w normalny sobie sposób wyraża swoje uczucia publiczność bokserska. Mecze bokserskie bowiem, to bezdenny rezerwoar najwymyślniejszych przezwisk miotanych w kierunku niesprawiedliwego sędziego, lub nielubianego zwycięzcy. Dostawcami niezawodnymi tych „słodkich powiedzonek" to „sportowcy" z galerii, rekrutujący się często z elementów... nader mało wychowanych. I w takiej podnieconej atmosferze,

w tej barbarii dwudziestowiecznej rozkwita sobie kwiat naszej młodzieży Uczestnicy zawodów bokserskich roznoszą do szkół bakcyl ordynarnego załatwiania porachunków, a my się dziwimy, skąd te zdziczenia obyczajów w naszych szkołach i miastach.

Na meczach piłkarskich nie lepiej. Co chwila czytamy o pobiciu sędziego, o bójkach graczy, o wtargnięciu publiki z kijami i pięściami ku zwadzie gotowymi. I znów najbardziej łakomym i chciwym tych widowisk obserwatorem: młodzież szkolna. Bo i tam wrzaski i ryki nieludzkie, których niewinnym początkiem są nieśmiertelne: fuj! sędzia kalosz! lij mu! — I smutne, że w tych niesamowitych chórach właśnie młodzieży szkolnej w udziale przypadło wyć sopranami i altami do wtóru panom „sportowcom".

Wobec takiej sytuacji na arenie sportowej, wnoszę, by wszelkie niekulturalne widowiska niesłusznie nazywające się sportowymi, odbywały się przy drzwiach zamkniętych, ze względu na moralność publiczną młodzieży.

A sądzę, że zupełnie uleczymy sport z barbarii, jeśli boiska i stadiony zapełnią się tysiącami zdrowej, zahartowanej, wygimnastykowanej młodzieży, a jej miejsca na galeriach i trybunach zajmą nieliczni weterani z poprzetrącanymi nosami i odbitymi goleniami. Zburzyć trybuny i galerie, zaludnić boiska i stadiony! Ot, co!

Mruk

* * *

Przykład fałszywie pojętego zaludnienia boisk i stadionów podaje „Kurier Poznański" z dnia 15 IX br.:

Awantura na boisku. — Na niedzielnym meczu o wejście do ligi śl. pomiędzy drużyną piłkarską K. S. „Strzelec" a B. B. T. S. z Bielska, jaki odbywał się na stadionie Strzelca w Piekarach Śl. doszło o godz. 16,15 do wielkiej awantury, która zamieniła się w bójkę pomiędzy graczami obu drużyn. Wobec tego prowadzący zawody sędzia Maniura odgwizdał zakończenie zawodów, co zebrana na meczu publiczność przyjęła rykiem i wtargnęła na boisko „likwidować" incydent. Na skutek tego wkroczyła policja, która wszystkich z boiska przemocą usunęła. Przy opuszczaniu boiska przez graczy bielskich jakiś nieustalony dotąd sprawca obrzucił tę drużynę kamieniami, raniąc poważnie w głowę jednego z graczy — Rudolfa Bauera z Bielska. Jak stwierdzono, incydent wywołali gracze K. S. „Strzelec". Dochodzenia prowadzi miejscowa policja. (AJS)

ŻYCIE ORGANIZACYJNE

NA ZJAZD!

W roku bieżącym Poznański Okręg Stowarzyszenia obchodzi uroczystość dwudziestolecia istnienia. Pamiętne dni powstania wielkopolskiego w grudniu 1918 roku związały się nierozerwalnie z powstaniem Stowarzyszenia.

W ciągu minionego dwudziestolecia organizacja nasza przechodziła różne koleje. Dziś po dniach ciężkich i smutnych weszliśmy umocnieni w nowe jutro. W dwudziestym roku wiernego wartowania u sztandaru organizacyjnego

pod hasłem: Bóg i Ojczyzna, zbierzmy się wszyscy w Poznaniu, by razem, w gromadzie święcić swoją uroczystość.

Niech stawią się wszyscy. Od seniorów zahartowanych w twardej służbie, aż do młodych entuzjastów, podejmujących obowiązki organizacyjne w młode, krzepkie, zwycięskie ramiona.

Nasz jubileuszowy zjazd musi pokazać społeczeństwu siłę i prężność naszej organizacji. Ambicją Kół winien być jak najliczniejszy udział członków w tym zjeździe. Już dziś należy podjąć w tym kierunku odpowiednie przygotowania, by zjazd udał się doskonale. Osobista gorliwość Prezesów i poszczególnych członków winna zapewnić zupełne powodzenie naszej manifestacji.

ZJAZD PREZESÓW

W ostatnią niedzielę września obradował w Poznaniu Zjazd Prezesów Okręgu Poznańskiego Stowarzyszenia. W toku obrad omówiono szczegółowo plan pracy organizacyjnej na rok 1938/39 przedstawiony przez kol. Strugarka. Rozważono również projekty na dalszą przyszłość, a dotyczące wzmożenia i zorganizowania akcji propagandowej i prasowej.

Ponadto zajęto się propagandą czasopism Młodego Polaka i Dzwonków, które jak wynikało z dyskusji, zdobywają sobie coraz liczniejsze rzesze abonentów.

Również wiele uwagi poświęcono przygotowaniom Jubileuszowego Zjazdu Nauczycielstwa Wielkopolskiego w grudniu bieżącego roku, postanawiając rozwinąć jak najskuteczniejszą propagandę, celem pozyskania maksymalnej liczby członków-uczestników.

Załatwiono poza tym szereg ważnych spraw bieżących.

Obrady toczyły się w atmosferze optymizmu, a dyskusje Prezesów przenikała niezłomna wiara w nieustanny rozwój liczebny Stowarzyszenia i w zwycięstwo naszej idei w wychowaniu.

PRZYKŁADNA INICJATYWA

W Orędowniku Powiatowym pow. rawickiego czytamy co następuje:

O MAŁYCH CZYTELNIKACH

Poraz pierwszy w dziejach czytelnictwa dzieci szkolnych ukazały się na terenie naszego miasta pisma na wskroś katolickie i narodowe pt. Młody Polak i Dzwonki.

Akcję czytelnictwa tych wydawnictw Stow. Chrześ. Nar. Naucz. Szkół Pow. zapoczątkowano z inicjatywy Zarządu Koła Chrześ-Nar. Naucz. Szkół Pow. w Rawiczu

Tę godną ze wszechmiar inicjatywę poparło grono osób wchodzących do PAK., prenumerując bezinteresownie dla młodszej dziatwy 22 egzemplarze Dzwonków, zaś dla dzieci starszych, począwszy od V klasy 11 egz. Młodego Polaka.

Pima te wywołały wielką rewolucję w młodych umysłach. Poszczególne pojedyncze numery dzieci rozchwytywały z wielkim entuzjazmem.

Najlepszym świadectwem tegoż to 580 czytelników Dzwonków a 205 czytelników Młodego Polaka. Pisma te były rozdawane bezpłatnie od 1 maja do końca roku szkolnego w składzie papieru M Gałęskiej.

Mamy nadzieję, że rozpoczęta akcja czytelnictwa wśród maluczkich czytelników w nadchodzącym roku szkolnym upowszechni się, zagarniając w swój krąg najszersze zastępy dziatwy, która poprzez Kościół i szkołę, drogą czytania dobrych pism, wyrośnie na dzielnych i prawych obywateli naszej Ojczyzny.

Uwaga redakcji: Oby powyższy przykład nie był odosobniony! Sprawnie postępuje również propaganda w Kole Poznań, które pozyskało na terenie miasta wielką ilość abonentów Młodego Polaka i Dzwonków.

Z WYDAWNICTW

MIŁOŚNIKOM POZNANIA KU UWADZE

Prowadzimy młodzież do katedry, lecz mało kto z nauczycielstwa zna jej historię i orjentuje się w nagromadzonych zabytkach sztuki. Trzeba brać za dobrą monetę to, co opowiada zakrystian, który z najpoważniejszą miną nieświadomie fałszuje historię. Dr Marian Paluszkiewicz zaradził złu, napisał bardzo ciekawą i piękną książeczkę pt. „Katedra Poznańska" (cena 1,50 zł). Dziełko ze wszech miar polecenia godne powinno się znaleźć we wszystkich bibliotekach nauczycielskich, a poznańskich przede wszystkim.

skr.

Ku szczytom. Zeszyt IV/V. Dwumiesięcznik poświęcony zagadnieniom pełnego wychowania katolickiego. Wilno, Uniwersytecka 9-10. Redaktor ks. dr J. Wojtukiewicz.

Treść: Życie z Ducha św. *Ks. dr A. Żychliński.* Plan Odkupienia. Życie Słowa Wcielonego. Umartwienie. Praca i obowiązek. Uświęcenie — dzieło Ducha św. *X. dr Wojtukiewicz.* Cześć świętych w liturgii. *X. T. W.* Psychologia czynu. Psychologiczne podstawy rozumienia. *X. dr Wojtukiewicz.* Cykle: Poznajmy dziecko. Dla matki.

Świt. Nr 3. Czasopismo poświęcone walce z alkoholizmem.

Treść: Śp. X. biskup dr A. Scheiwiler. W obliczu niebezpieczeństwa komunistycznego. Wartość zdrowotna „płynnego owocu". Św. Jan Chrzciciel a czasy obecne. Wielki apostoł abstynencki. Kongres Eucharystyczny przeciw alkoholowi. Ruch abstynencki w Polsce.

Homo Dei. Nr 4. Dwumiesięcznik ascetyczno-praktyczny dla duchowieństwa.

Treść m. i.: O potrzebie przewodnika duchowego. Wynurzenia bezrobotnego. Bogaty dział bibliografii i przegląd czasopism katolickich.

Musimy być murem twardym i zwartym, o który rozprysnąć się musi każdy zakus zewnętrzny czy wewnętrzny. Musimy stworzyć mocnego i żelaznego człowieka. Musimy go odrodzić zupełnie, do gruntu. A dla odrodzenia człowieka, dla wydobycia zeń najwyższej prawości i mocy charakteru jest jedna tylko droga. Tą drogą jedyną i wyłączną jest prawo Boże, czynem mocnym wyznawane.

„O mocnego człowieka w Polsce". Str. 52.

Uwaga:

Czy już wprowadziłeś w swojej szkole „Młodego Polaka" i „Dzwonki"?

Wydawca: Zarząd Okręgowy Poznańskiego Oddziału Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Poznaniu, ul. Jasna 6/7
Redaktor odp. Stanisław Strugarek, Poznań · Adres Redakcji: Poznań, Jasna 6/7

Odbito w Rolniczej Drukarni i Księg. Nakładowej, Poznań, Sew. Mielżyńskiego 24